



WSTĘPIAK I DZIENNIKARZ POD LUPĄ	2
FELIETON I SPRAWOZDA- NIE Z WSZY Z PREZE- SEM RADIA	3
OBYWATELSKA POLSKA WYWIAD Z PREZYDENTEM	4
KORESPONDENCJA	5-6
LINIJKĄ PO ŁAPACH	7
WYCHODZONE SUKCESY	7-8
AKADEMIA GWIAZD	9
NOWA MATURA	10-11
TUMIWISZM	12
UKRAINA	13
MIKOŁAJ	14
ŚWIĘTA W INNYCH WY- ZNANIACH	15
REPORTAŻ -WIDOCZNI	16-17
PODNEBNY PROFESOR	18
NAUCZYCIELE PO 15.00	19
RETURN	20
RECENZJE	21
NASZA TWÓRCZOŚĆ	22
POZDROWIONKA	23
WSPOMNIENIA STOPKA REDAKCYJNA	24

Matura... Spędza sen z powiek nie tylko uczniom trzecich klas, ale staje się sennym koszmarem pierwszo- i drugoklasistów. Jesteśmy nią straszeni przez całe liceum, niestety całkiem słusznie. Nowa matura



jest bowiem egzaminem, który prawdopodobnie zadecyduje o naszych studiach, dlatego należy się do niego odpowiednio przygotować. Przede wszystkim trzeba pamiętać o jednym: **NIE WOLNO ŚCIAGAĆ!** Stresuje nas rozchwianie MEN-u i ciągła niepewność; np. czy nagle okaże się, że wszyscy będziemy musieli zdawać egzamin z matematyki. Tak więc, "Co nas czeka?" czytaj na **str. 12-13.**

Redakcja gazetki szkolnej

"Podświatło" składa wszystkim swoim Czytelnikom najszczerze życzenia świąteczne: niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia spędzone w gronie najbliższych przyniosą Wam wiele radości, ciepła i optymizmu oraz planów na nadchodzący Nowy 2005 Rok. Życzymy Wam także spełnienia najskrytszych marzeń, samych sukcesów, dużo zdrowia, wspaniałych prezentów pod choinką i smakołyków na wigilijnym stole.
Wszystkiego naj naj naj!!!



WSTĘPNIK

■ Na dobry początek, czyli naczelne mają głos

No i drodzy Czytelnicy doczekaliśmy się zimy z wyjątkowo rochwianą pogodą, ale dla przyzwoitości nakazującej nam chodzić w rękawiczkach. Mikołaj napił się już geriawitu i wpakował worek z prezentami na sanie, renifery troszkę przypakowały przez jesień, więc to znak, że już niedługo Święta. W najnowszym numerze „Podświatła” przeczytacie, w jaki sposób Boże Narodzenie obchodzą wyznawcy różnych religii, dowiedziecie się też PRAWDY o Świętym Mikołaju. Możecie spróbować odnaleźć siebie wśród bohaterów reportażu na temat osób rzucających się w oczy na

naszym licealnym korytarzu.

W naszej szkole naprawdę wiele się dzieje, a że niestety jeszcze nikt nie odkrył, w jaki sposób znaleźć się w dwóch miejscach naraz, to relacjonujemy Wam spotkania z różnymi osobistościami, które mogliście przeoczyć. Zajęliśmy się także tematem niezwykle obecnie palącym, wokół którego narosło wiele mrozących krew w żyłach mitów, czyli NOWĄ MATURĄ. Co widać po naszej okładce solidaryzujemy się z naszym sąsiadem walczącym o demokrację - Ukrainą, polecamy

zatem artykuł na temat Pomarańczowej Rewolucji.

To oczywiście jedynie fragment



interesującej całości „Podświatła” (vide spis treści), dlatego zapraszamy do lektury i prosimy Was, Kochani Czytelnicy o trzymanie kciuków za naszą gazetkę w kolejnym już konkursie gazetek szkolnych „Co w szkole piszczy”!

Naczelne

DZIENNIKARZ POD LUPĄ

■ Oto dwóch młodych ludzi, którzy wykazali się ogromnym samozaparciem i odwagą - w tych okropnych czasach, w których nikogo nie da się nakłonić do żadnego gestu dobroci, sprawili, że nasza gazetka przypomina gazetkę. Przed Państwem Kuba Mazurkiewicz i Mateusz Spieżak.



Mateusz Spieżak Kuba Mazurkiewicz

Akademie-komu to potrzebne?



- Każdy rok szkolny obfituje w wiele okazji do zorganizowania jakiegoś apelu. Ale, tak właściwie, to po co to i komu, potrzebne???

Weźmy na przykład naszą szkołę. Z mo-
ich wiarygodnych źródeł wynika, że odbył się „wypadek jej” jakiś apel. W naszej szkole jest już akademie między innymi z okazji jakże utę-
sknionego rozpoczęcia roku szkolnego, otrzęsin
organizować jakąś akademię. Jest to nie lada
klas pierwszych czy Dnia Niepodległości. Miała wyzwanie zarówno dla uczniów (którzy muszą
miejsce również „Lekcja Pokory” w wykonaniu nauczycieli, pokonać strach przed wystę-
jednego z krakowskich teatrów oraz „Zaduma” pami przed publicznością) oraz profesorów
przed Świętem Zmarłych. Często jednak nie (którzy z kolei muszą pokierować uczniami,
wiadomo w jakim celu są organizowane owe aka-
demie. No tak, przychodzi dyżurny, ogłasza (ku
uciesze uczniów), że na danej lekcji mają iść na Jakby nie patrzeć, apele to dla większości
apel. Wiadomo, uczniom potrzebne są takie oka-
zje, żeby docenić i być może lepiej zrozumieć Rządki kiedy skupiają się na sensie oklepanych
jakieś święto czy uroczystość, przekonać się o wierszyków, jeśli już to zauważają kiedy ktoś
talencie aktorskim swoich kolegów oraz...nie się pomylił. Oczywiście są i tacy, którzy siedzą
pojawić się na jakiejś lekcji ☺ w pierwszym rzędzie i wytupują każde słowo,

Żaden apel, choćby był nie wiem jak cie-
kawy, nie będzie odpowiednio doceniony, gdy to organizować akademie, bo pozostaje nadzie-
wypadnie np. na w-fie. Działają to w dwie strony ja, że jednak przynajmniej część ich treści
(jak zwykle ☺): żadnemu sorowi nie będzie do trafi do odbiorców.
śmiechu, gdy młodzież (choć tak żadna wie-

FLIPEK

27 Cykl „Wykładów Otwartych”, czyli „Media a rozwój gospodarki i kultury, budowanie kapitału społecznego”.

- Na początku grudnia, w auli wykładowej WSZiA, odbyło się spotkanie z wiceprezesem Polskiego Radia - **Czesławem Jermanowskim**.

Tematem wykładu były „media a rozwój gospodarki i kultury, budowanie kapitału społecznego”. Gość przedstawił zasady działania reklamy. Zacny gość po trosze scharakteryzował programy Polskiego Radia. Zwracał uwagę na to, aby docenić udział Polskiego Radia S.A. w budowaniu kapitału społecznego. Do swojej wypowiedzi dołączył temat turystyki. Powiązał go w sposób precyzyjny z rolą mediów.



Czesław Jermanowski

Warto dodać, że pan Jermanowski był przewodniczącym Rady Turystyki przy Prezesie Rady Ministrów oraz Rady Nadzorczej państwowej Agencji Rozwoju Turystyki. Pełnił funkcję prezydenta Związku Turystycznego Krajów Europy Centralnej. Zasiadał na „stołku” instytutu Turystyki i Podróży.

Wykład uwieńczyły pytania zebranych. Odnosiły się głównie do fenomenów radiowych, jak i polityki. Wśród uczestników obecna była zarówno młodzież licealna, studenci WSZiA, a także osoby starsze. Całość trwała około 2 godzin. Patronat medialny objęła Zamojska Telewizja Kablowa oraz przedstawiciele lokalnych stacji radiowych.

...KaMa...

Obywatelska Polska – wspólnotą ludzi i ich praw

Uczniowie naszego liceum uczestniczyli w spotkaniu z Rzecznikiem Praw Obywatelskich – prof. dr. hab. Andrzejem Zollem.

■ Spotkanie to miało miejsce w sali konferencyjnej „Ratusza” we wtorek, 7. XII o godz. 11.15. Wykład miał na celu przedstawić jego zadania konstytucyjno-prawne. Ponadto funkcje publiczne w zakresie wspierania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.

Specjalnymi gośćmi byli: Waldemar Rataj i Marcin Zamoyski. Prezydent miasta Zamościa był także gospodarzem spotkania. Ponadto udział wzięli prawnicy, lekarze, emeryci, uczniowie liceów, studenci, itd.

Wykład obejmował tematy związane z proble-

mami społeczeństwa. Obejmowały one zarówno budowę społeczeństwa, jak i niskie wykształcenie Polaków. Profesor uświadamiał o ograniczeniu korupcji. Przedstawił także w skrócie historię powołania i rozwijania się stanowiska Rzecznika Praw Obywatela.

Prof. Zoll jest czwartym Rzecznikiem w Polsce. Każdy może zwrócić się o pomoc, bez ograniczeń przedmiotowych. Obecnie do jego biura wpłynęło ok. 60 tys. spraw.

Wykład poprzedziły przemówienia prezydenta oraz rektora WSZiA – Jana Andreasika. Uwieńczyły – pytania zebranych. Patronat medialny objęła lokalna

„Nauka i Ojczyzna”

Rozmowa z prezydentem Zamościa, panem Marcinem Zamoyskim

Podświatło: W listopadzie 2006 r. nasza szkoła będzie obchodziła 90-lecie, a 400 lat po śmierci kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, czyli we wrześniu 2005 r. odbędą się Dni Zamościa. Jaka rolę w tych uroczystościach będzie pełniło I LO?

M.Z: We wrześniu będzie miała miejsce sesja naukowa. Proponowane jest, aby wasza szkoła była koordynatorem i organizatorem zjazdu absolwentów. Możliwe są także min. wasze spotkania z młodzieżą innych liceów, co pozostawiamy waszej pomysłowości.

Podświatło: Czy odczuwa Pan sentyment do naszej szkoły?

M.Z: Tak, ale zupełnie inny niż absolwenci, ponieważ szkołę średnią ukończyłem w Warszawie. Mój ciepły stosunek do waszego liceum wynika z faktu, że jest ono usytuowane w miejscu Akademii Zamojskiej, założonej przez mojego przodka. Jestem dumny, że nosi imię Jana Zamoyskiego. Zakładając miasto i Akademię pragnął on wybudować sobie pomnik. Dlatego moim marze-

niem jest, aby wasza szkoła osiągała jak najwyższe wyniki w różnych rankingach. Chciałbym, aby wasze liceum wzniosło kolejne fragmenty, pozwalające wybudować owy pomnik.

Podświatło: Czy ktoś z Pańskiej rodziny ukończył I LO?

M.Z: Jeszcze przed wojną



Marcin Zamoyski

uczyl się tu siostry mojego ojca. Niedawno ukończyła je moja córka, Róża, a obecnie kształci się mój syn.

Podświatło: Jak odbywała się nauka w Akademii?

M.Z: Mieli się w niej kształcić

na polityków synowie szlacheccy. Językiem wykładowym była łacina. Uczono także greki, a język polski omawiano przy retoryce, organizowano również dyskusje publiczne. Na wysokim poziomie uczono prawa. Co ciekawe, lekcje odbywały się także w niedziele, ale wyznaczony był czas na spacer i ćwiczenia fizyczne.

Podświatło: Czy dzisiejsza placówka Pana zdaniem przejęła hasło Akademii „Nauka i Ojczyzna”?

M.Z: Z pewnością, bo poczucie patriotyzmu nie przychodzi samo. Już rodzice powinni przekazywać tę postawę dzieciom. W murach I LO jest wam zaszczerpiana troska o losy Ojczyzny, potrzebna każdemu pokoleniu Polaków. Na wzór Akademii wasza szkoła stara się urzeczywistniać wielkie idee wychowania obywatelskiego. Sądzę, że sprawdza się w podjętym trudzie i można ją nazwać „podporą ukochanej Ojczyzny”.

rozmawiała Aurelia Kozyrska

Korespondencja z Ameryki

■ Stany Zjednoczone – kraj będący w wyobrażeniu wielu ludzi synonimem dobrobytu i ogromnej siły. Jaki jest naprawdę? O tym pisze nasza była redaktor naczelna Kasia Złotnik, która od września mieszka i uczy się w USA.

Inny świat *Czym różni się szkoła ponadgimnazjalna w Polsce od high school w USA? Różnica jest OGROMNA! Chcesz się przekonać jak bardzo? Młodzi ludzie, którzy przyjeżdżają do USA na początku czują się tutaj dziwnie i nieswojo. Nierzadko przy-*

znają się wręcz do rozczarowania twierdząc, że inaczej wyobrażali sobie Amerykę. Tęsknota za domem potęgowana jest przez nieznaną języka i nowej kultury. Mentalność Amerykanów jest specyficzna i całkiem różna od mentalności nie tylko Polaków, ale także większości przedstawicieli innych narodów. Trudny początek Dlatego właśnie dla młodzieży ogromnym wstrząsem jest nowa szkoła, która poza ogromnymi różnicami w organizacji zaskakuje swoimi uczniami. Zapytałam o wspomnienie pierwszego dnia w szkole Adama Godlewskiego, który przyjechał do USA 17 czerwca 2003 r. Adam w tej chwili jest w 9 klasie High School, co odpowiada pierwszej klasie szkoły ponadgimnazjalnej. Kiedy tutaj przyjechał miał 15 lat, zapisano go więc do Middle School. Swój pierwszy dzień w nowej szkole opisał bardzo krótko, zamykając wszystko w jednym zdaniu: *"najgorsza rzecz jaką przeży-*

łem w swoim życiu." Zapytałam go, dlaczego odniósł takie wrażenie. Odpowiedział równie lakonicznie i rzeczowo: *"no bo biega taki gość po szkole i się próbuje dogadać, gdzie jest jego klasa."* Dzisiaj Adam myśli już inaczej, na pewno dużo zmienia lepsza znajomość języ-



na Newington High School

ka, ale ciągle przyznaje, że gdyby postawiono go teraz przed wyborem – zostać w USA czy wrócić do Polski, musiałby się długo zastanawiać. Czego najbardziej żał? *"Kumpli"* – odpowiada bez zastanowienia. Zapytany jak wspomina swój pierwszy dzień w High School odpowiedział, że czuł się, jakby już kiedyś to przeżył. Mimo wszystko było łatwiej. Wesóło wspomina jeden szczegół z tego dnia: *"Przychodzę do klasy na ESOL*, a tu siedzi jakiś tyś gościu i wygląda jak morderca. A to się okazało, że to tylko Łysy. Dawidek."* Szczegóły techniczne. Różnica w

kwestii technicznej, czyli po prostu organizacji szkoły jest ogromna. Przede wszystkim poziom nauczania jest niższy – nie da się tego ukryć. Po roku spędzonym w I LO nikt nie miałby problemów z opanowaniem materiału. Całkiem inną historią jest język... W zasadzie wiadomości do przyswojenia nie wykraczają poza zakres nauczania gimnazjum. Niestety, podręczniki i polecenia na klasówkach w języku angielskim odrobinę komplikują sprawę. Uczniowie, którzy nie znają dobrze języka (wbrew opinii, że Ameryka to wielonarodowościowy, a tym samym wielojęzyczny kraj, nie

jest ich tak wielu) muszą poświęcać sporo czasu na naukę. Inaczej rysuje się sytuacja większości Amerykanów, którzy swoje prace domowe zrobią w czasie Study (jedna lub więcej godzin w ciągu dnia, podczas której można odrabiać lekcje a jeśli nauczyciel na to pozwala także cicho rozmawiać). Oczywiście także tutaj można spotkać wielu ambitnych młodych ludzi – nie da się jednak ukryć, że po prostu jest im łatwiej. Stany Zjednoczone mają to do siebie, że wszystko tutaj jest maksymalnie uproszczone.



Włącznie z programem nauczania. Każdy uczeń ma ten sam plan lekcji każdego dnia.

Wszyscy zaczynają zajęcia o 7:44, a kończą o 14:15. Codziennie więc każdy ma 8 godzin lekcyjnych, z wyjątkiem części seniorów (uczniów 12 klas), którzy mogą ułożyć sobie plan w ten sposób, żeby wychodzić 2 godziny wcześniej. Dzień po dniu to samo... Jak łatwo można się domyślić, skoro plan każdego dnia jest taki sam i skoro codziennie przewiduje on 8 godzin lekcyjnych, nie sposób, żeby młodzież mogła uczyć się 14 przedmiotów w ciągu roku, tak jak w Polsce.

Zostało to rozwiązane w ten sposób, że za każdy przedmiot dawany jest kredyt (ewentualnie pół, jeśli jest to przedmiot, którego nauczanie trwa tylko pół roku). Oznacza to, że na przykład w pierwszym roku można "wziąć" przyrodę, w następnym biologię, a w kolejnym chemię, w ostatnim zaś fizykę. Można także skończyć szkołę nie ucząc się któregoś z przedmiotów przyrodniczych ponieważ wymagana ilość kredytów z "Science" wynosi 3. Żeby skończyć szkołę należy zebrać 24 kredyty przez cały czas trwania nauki. Oznacza to, że uczniowie mogą wybierać przedmioty. Oczywiście nie jest to całkowita samowola. Wymagane jest na przykład uczenie się języka obcego przez dwa lata, zaliczenie historii USA czy angielskiego. Szkoła bez niezapowiedzia-

nych kartkówek. Ogromna różnicą między polską a amerykańską szkołą jest także podejście nauczycieli do uczniów.

"*Nauczyciele całkiem inaczej prowadzą lekcje,*" – powiedział Daniel Ludziński – "*bardziej na luzie. W Polsce jest stres, tutaj nie ma.*" Z mojego punktu widzenia szkoła niestety nie jest bezstresowa. Dla mnie jest bardziej stresująca niż polska, mimo wszystko co do podejścia nauczycieli zgadzam się z nim w pełni. Nie spotkałam się jeszcze tutaj z odpytywaniem na ocenę czy z niezapowiedzianymi kartkówkami. Kilka razy nauczycielowi zdarzyło się zapomnieć nas uprzedzić wcześniej, ale wtedy zazwyczaj robił przez kartkówką szybkie powtórzenie materiału, który musimy znać, a ponieważ zazwyczaj nie w nim dużo tak zwanej

"pamięciówki" – raczej logiczne myślenie, dało się ją napisać na dobrą ocenę. Oczywiście nie jest to błogi raj bez sprawdzianów – przeciwnie, jest ich całkiem sporo, ponieważ nauczyciele starają się sprawdzać naszą wiedzę regularnie, małymi partiami. Poza tym, po każdym semestrze z każdego przedmiotu pisze się test podsumowujący, z którego ocen stanowi kilkadziesiąt procent oceny semestralnej bądź końcoworocznej.

"Matura, matura, już za rok matura"... jaka matura?! A co później? Po tym, jak już się przebrnie przez 4-letnie High School? Dla większości, nawet tych mniej ambitnych, jakiś rodzaj studiów. To, gdzie się dostaniesz zależy od wyniku

SAT – testu, który należy wziąć w przedostatnim roku nauki w High School i który można dowolną ilość razy powtarzać, niestety odpłatnie.

Masz do wyboru uniwersytet lub college. Dodatkowo uczniowie ze słabą znajomością języka muszą zdać TEOFL – egzamin z angielskiego. Oba te testy nie należą do najłatwiejszych, ale też zaliczenie ich nie jest niewykonalne.

Uczelnie wyższe w Stanach mają dla siebie jeden charakterystyczny element, mianowicie moment wybierania specjalizacji. W Polsce wybierasz ją od razu; socjologia, zarządzanie czy archeologia. Tutaj dopiero po dwóch latach, podczas których nauka wygląda podobnie jak w High School, wybierasz to, kim chcesz być i co chcesz robić w życiu... Lubić czy nie lubić? Jaki jest ten kraj? Czy tutaj jest lepiej niż w Polsce, łatwiej? Mówią, że nigdzie nie jest tak dobrze, jak w domu, a dla mnie Polska ciągle nim jest. Nie jest łatwo przystosować się do całkiem innego świata – innych ludzi, języka i przede wszystkim, kultury i mentalności. Im jest się starszym, kiedy się przyjeżdża, tym jest trudniej. Z czasem można się do tego przyzwyczaić, jak powiedział Adam. Później także polubić. Wszyscy moi rówieśnicy, nawet ci, którzy przyjechali tu kilka lat temu, nie zapomnieli skąd pochodzą i kim są – przeciwnie. Inaczej niż większość młodych Polaków, są z tego dumni.

Katarzyna M. Złotnik

Linijką po łapach

■ *Aby czegoś nauczyć krnąbrnego ucznia, należy go odpowiednio zmotywować, a nie ma nic bardziej mobilizującego, niż groźba kary...*

W I LO do dziś krąży opowieść o dyrektorze Lewickim, który miał zwyczaj zwoływać zbiórki uczniów na dziedzińcu i przechadzać się wzdłuż szeregów wystraszonych licealistów z owczarkiem niemieckim na smyczy. Dlaczego to robił? Po prostu kochał dyscyplinę, a żeby ją utrzymać



Opowieści o drewnianych linijkach smagających drżące dłonie uczniów - gagatków, kluczach „wkręcanych” w plecy w celu oduczenia garbienia się, dziś wydają się kolejną abstrakcją tak jak np. obrosłe legendą kolejki po papier toaletowy. Nie znaczy to jednak, że w XXI wieku kary w szkole nie istnieją – przeciwnie, istnieją, lecz zmieniły swoją formę. Bazują raczej na pozbawieniu ucznia jakiegoś przywileju – np. „szansy” lub wykozystaniu prawa do zrobienia niezapowiedzianej kartkówki. W naszym liceum popularne jest wykonywanie 16-katkowych zeszytów zadań matematycznych, co jest karą dość skuteczną, a jej zaletą jest to, że nie niesie ze sobą żadnych dodatkowych konsekwencji. Przysłowiowe „szesnastki” stały się już sloganem wśród uczniów niektórych klas, którzy czasem żartobliwie sami grożą sobie nawzajem taką karą.

Najbardziej traumatyczne przeżycie z przedszkola, czyli stanie w kącie jest możliwe także w murach liceum! Doprowadzeni do ostateczności profesorowie potrafią wysłać rozbrykanego licealistę w róg sali i kazać mu stać tam do końca lekcji. Nie jest to oczywiście bolesna kara i traktuje się ją raczej z przy-mrużeniem oka. Cieszymy się, że nikt jeszcze nie wpadł na pomysł stosowania bardziej sadystycznych kar, a arsenał może być spory np. klęczenie na grochu (lub pinezkach), udawanie kwietnika, stanie na jednej nodze, zanurzanie głowy w akwarium z piraniami... Drodzy Czytelnicy, pamiętajmy zatem, że o większość kar prosimy się sami :]

Kasia Cisak



Wychodzone sukcesy!

■ **Wioletta Spychalska** - obecnie jedna z najbardziej utytułowanych lekkoatletek zamojskiego Agrosu. Co roku zdobywa medale na najważniejszych imprezach mistrzowskich w Polsce. Jest także reprezentantką kraju w chodzie sportowym oraz absolwentką I LO w Zamo-

Jesteś absolwentką naszego liceum. W którym roku ukończyłaś tę szkołę i do klasy o jakim profilu uczęszczałaś?

Wioletta Spychalska: Do I LO uczęszczałam w latach 1997- 2001, do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Moją wychowawczynią była pani profesor Marianna Chwil.

Jak wspominasz lata nauki w szkole?

WS: Myślę, że był to naprawdę fajny okres w moim życiu. Jednak w tamtym czasie byłam przerażona ilością obowiązków jakim musiałam sprostać. Do dziś pamiętam te nieprzespane noce, kiedy po ciężkim

treningu czekała mnie jeszcze nauka. To był dla mnie dramat. Ale musiałam sobie jakoś radzić i generalnie się do tego przyzwyczaiłam. Na pewno w jakimś stopniu przez to zaniedbałam kontakty z ludźmi z mojej klasy. Podczas gdy oni spotykali się po lekcjach, ja wolałam iść na trening. **Byłaś dobrą uczennicą?**

WS: Nie byłam prymusem, raczej uczniem średnim. Uczyłam się na tyle, na ile pozwalał mi czas. Bardzo chciałam pogodzić sport z nauką, tym bardziej, że postawiłam sobie wysoko poprzeczkę startując do klasy mat-fiz.

Chciałam temu podołać i myślę, że mi się to udało.

Czym zajmowałaś się po maturze i co robisz teraz?

WS: Ze względu na to, że moja „kariera sportowa” zaczęła się rozwijać, zdecydowałam się postawić na sport. Po maturze zostałam w Zamościu. Rozpoczęłam dzienne studia w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji na kierunku Ekonomia. W lipcu bieżącego roku obroniłam pracę licencjacką. W październiku rozpoczęłam zaoczne studia magisterskie na Akademii Rolniczej w Krakowie, również na kierunku Ekonomii, która swoją filię ma tu, w Zamościu, więc mogę spokojnie trenować.

Możesz nam coś powiedzieć o początkach swojej kariery i największych sukcesach?

WS: Moja przygoda ze sportem rozpoczęła się od „Wtorków lekkoatletycznych”. Stamtąd już niedaleko do regularnych spotkań na stadionie z jakimś trenerem. Mnie przechwycił trener długodystansowców i chodziarzy w Agrosie- Wojciech Swatowski. Pracuję z nim do dziś. Na początku 'bawiliśmy się w sport". Jednak te zajęcia bardzo mi się spodobały. Jeśli chodzi o sukcesy, to te przyszły bardzo szybko. Pierwszy poważny medal zdobyłam po 1,5 roku treningu. Miałam wtedy 15

lat. Był to brąz na Mistrzostwach Polski Młodzików w Poznaniu. Był to brąz na Mistrzostwach Polski Młodzików w Poznaniu. Ogromnie mnie on zmotywował. Wkrótce przyszły kolejne sukcesy. W mojej 9-letniej karierze zdobyłam ogólnie 10 medali na zawodach rangi Mistrzostw Polski (również halowych). Mój dorobek to 4 złote, 4 srebrne i 2 brązowe medale na dystansach 3, 5 i 10 kilometrowych. Wszystkie są dla mnie jednakowo ważne!

Wiemy też, że od lat regularnie jesteś powoływana do kadry narodowej chodziarzy.

WS: Tak! Powołania do reprezentacji kraju bardzo mnie cieszą. Marzeniem każdego zawodnika jest znalezienie się w kadrze Polki. Ja w 1999 roku zakwalifikowałam się na Mistrzostwa Świata Juniorów Młodszych. Zajęłam tam wysokie, 8 miejsce na dystansie 5 km. Startowałam również na Pucharze Europy Juniorów w 2001 roku. W 2002 roku podczas Młodzieżowych Mistrzostw Polski uzyskałam tzw. „klasę mistrzowską”. To też zakończyło się powołaniem do reprezentacji.

W tym roku powtórzyłaś sukces z roku ubiegłego.

Mianowicie po raz drugi z rzędu zostałaś Młodzieżową Mistrzynią Polski. W którym roku było

Ci trudniej zdobyć to trofeum?

WS: Na każdy mój medal składa się olbrzymia praca fizyczna przez cały sezon. Nigdy nie można być pewnym, że się zdobędzie medal, nawet znając aktualną formę swoich rywalek. Nie potrafię powiedzieć, który medal było mi trudniej zdobyć, bo jest to niemożliwe. Za każdym razem musiałam walczyć nie tylko z rywalkami, ale i z samą sobą, kryzysami, które trzeba przełamywać w czasie chodu, no i z warunkami atmosferycznymi. Za każdym razem te elementy są inne. Cieszę się, że tyle razy udawało mi się je pokonać.

Twój największy sukces?

WS: Mój największy sukces? To cały mój chodziarski dorobek. Medale, starty kadrowe to coś wspaniałego. Ale takim znaczącym osiągnięciem jest fakt, iż w 1999 roku ustanowiłam rekord Polski juniorów młodszych na dystansie 3 km. To fantastyczne uczucie. Sukcesem jest też to, że znalazłam w swoim życiu coś co naprawdę chcę robić, coś co kocham, czemu jestem w stanie poświęcić naprawdę wiele. Znalazłam swoją pasję i to jest mój osobisty sukces, który nauczył mnie samodyscypliny, odpowiedzialności, ciężkiej pracy. Poznałam wielu ludzi, wiele nowych



Wioletta Spychalska- oczywiście 1

miejsc, ale mam nadzieję, że jeszcze wszystko przede mną.

A największa porażka?

WS: Było wśród tych kilku lat wiele startów, z których nie byłam zadowolona, które były wręcz totalną porażką. Kilka razy nie ukończyłam zawodów, nawet zagranicą, tych najbardziej istotnych. Dwukrotnie zeszłam z trasy podczas startu na 20 km. Jestem amatorem na tej dystansie (Wiola startuje na 3, 5 i 10 km- przyp. red.), więc miała prawo, ale niemniej jest to jakiś problem. Poza tym życie sportowca, nawet z sukcesami, nie zawsze jest usłane różami i potrafi przybierać bardzo ponure barwy. Niewątpliwą porażką dla mnie jest też moja kontuzja, z którą walczę od lat. Nie daje mi ona komfortu psychicznego na zawodach i treningach. Ale jestem dobrej myśli.

Jakie masz plany na przyszłość?

WS: Na razie nic nie planuję. Chcę skończyć szkołę, chcę trenować, czyli ten sam schemat od kilku lat. Chcę też być zdrowa, chcę osiągnąć w sporcie jeszcze więcej. A jeśli chodzi o rodzinę, to na razie też nic nie planuję. Ale kto wie...

Dziękuję za rozmowę!

Kasia Ciska

AKADEMIA GWIAZD



■ Wielu z nas, uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Zamościu, zna, może nawet dość dokładnie historię naszej szkoły. Kojarzmy daty, założyciela, pamiętamy niektóre nazwiska nauczycieli, którzy stworzyli swoją legendę. Pomijamy, jednak, jeszcze jeden aspekt popularności liceum. Otóż, niewielu z nas wie, ilu wybitnych, znanych niekiedy na całym świecie, ludzi „wydała” Akademia. Trzeba tu wspomnieć, że rzadko która szkoła może poszczycić się taką ilością naukowców, wykładowców, artystów, czy profesorów. Aby choć trochę przybliżyć Wam obraz tego grona, przedstawiam wykaz najpopularniejszych.



Joanna Racewicz

PRO-

- Tadeusz Czajka
- Bohdan Królikowski

MALARZE:

- Paweł Dudziński-Duda
- Czesław Kielbiński

PUBLICYŚCI:

- Ryszard Baj
- Józef Białasiewicz
- Anna Fostakowska – reporterka Gazety Wyborczej
- Zbigniew Kludel
- Józef Porębski
- Joanna Racewicz – dziennikarka TVP
- Marek Skowronek – dziennikarz Radia Lublin

FESOROWIE WYŻSZYCH UCZELNI:

- Mieczysław Basaj
- Nowomir Bazyłko
- Marian Czocho
- Ryszard Grabowski
- Mieczysław Kucharski
- Lech Ludorowski
- Jacek Skarzewski
- Ryszard Szczygieł – historyk UMCS
- Lucjan Szponar

PRACOWNICY NAUKOWI WYŻSZYCH UCZELNI:

- Maciej Abramowicz
- Ks. Leszek Adamowicz
- Dorota Bodyś
- Jacek Feduszka – dr WSZiA
- Radosław Laskowski
- Ks. Sławomir Nowosad
- Grzegorz Smyk

DOKTORZY CHEMII:

- Andrzej Biskupski
- Sławomir Cybulski
- Zbigniew Kałuża
- Józef Pomarański

DOKTORZY NAUK MEDYCZNYCH:

- Andrzej Emeryk
- Dorota Krzyżanowska
- Zbigniew Waga

PISARZE:

- Wojciech Białasiewicz – dziennikarz, redaktor naczelny Dziennika Związkowego w Chicago

POECI:

- Piotr Linek - nauczyciel j. polskiego w naszej szkole
- Józef Misiura

INNE ZAWODY ARTYSTYCZNE:

- Marek Grechuta – piosenkarz, kompozytor, poeta



Marek Grechuta

- Stanisław Orłowski – artysta fotografik
- Józef Przytuła – dyrygent i kompozytor
- Beata Ścibak – Englert - aktorka
- Iwona Machałek - sportsmenka

Parząc na tę listę sami oceńcie: czy nie można tej szkoły określić mianem Akademii Gwiazd?

OLEŃKA

O MATURZE - WSZYSTKO, CO WAŻNE (CZ. I - J. POLSKI)



■ Kształcenie w szkole ponadgimnazjalnej kończy się egzaminem maturalnym. Egzamin z języka polskiego składa się z dwóch części: ustnej i pisemnej.

Część ustna

- Część ustna to prezentacja tematu
- Temat do prezentacji otrzymujesz na początku nauki w klasie maturalnej od nauczyciela języka polskiego. Z listy zaproponowanych tematów wybierasz jeden, a następnie określasz sposób jego realizacji (referat, film, prezentacja multimedialna, nagrania magnetofonowe itp.) oraz zakres materiału służącego do jego opracowania (listę lektur, opracowań itp.)

Egzamin ustny rozpoczynasz w kwietniu (masz więc siedem miesięcy na opracowanie tematu)

- Miesiąc wcześniej (w marcu) masz obowiązek dostarczyć nauczycielowi bibliografię i materiały pomocnicze, (jeśli masz zamiar je przygotować), zaś tydzień przed egzaminem – ramowy plan prezentacji
- Część ustną, tzw. maturę wewnętrzną, zdajesz w swojej szkole i jesteś oceniany przez przedmiotowy zespół egzaminacyjny, składający się z trzech osób. Trwa ona ok. 25 minut, z czego 15 minut jest przeznaczonych na prezentację tematu, a 10 – na rozmowę z egzaminatorem
- W ciągu 15 minut mówisz tylko ty. Przy wypowiedzi możesz korzystać z planu prezentacji, który nie może przekraczać jednej strony formatu A4. Wzór planu:

Imię i nazwisko

TEMAT

I. Literatura podmiotu

II. Literatura przedmiotu

III. Ramowy plan wypowiedzi

1. Określenie problemu

2. Kolejność prezentowanych argumentów (treść)

IV. Materiały pomocnicze

.....
.....
.....

Podpis zdającego

Literatura podmiotu to innymi słowy materiał rzeczowy (utwory, dzieła malarskie, filmowe itp.). **Literatura przedmiotu** to opracowania. Unikaj gotowych streszczeń (tzw. bryków) – to nie jest dobre źródło do wykorzystania przy prezentacji tematu.

- 10 kolejnych minut przeznaczonych będzie na rozmowę z egzaminatorem. Ważne jest, abyś:
 - wykazał się umiejętnością dobrej komunikacji z egzaminatorem, czyli rozumiał zadawane pytania i dobrze formułował odpowiedzi;
 - umiejętnie bronił swego stanowiska;
 - potrafił opowiadać o organizacji warsztatu pracy, gromadzeniu bibliografii oraz o sposobie, w jaki zbierałeś i porządkowałeś materiały pomocnicze
- Przygotuj prezentację rzetelnie i samodzielnie
- Za tę część egzaminu możesz uzyskać 20pkt. w następującym układzie:
 - prezentacja tematu – 8pkt., w tym 6pkt. za zawartość merytoryczną
 - za kompozycję – 2pkt.
 - za rozmowę – 4pkt.
 - za język – 8pkt. (warstwa językowa jest oceniana zarówno podczas prezentacji, jak i rozmowy)
 - Zdałeś egzamin ustny, jeżeli otrzymałeś minimum 30% ogólnej punktacji.

Część pisemna

- **W maju rozpoczynasz egzaminy pisemne**, w tym obowiązkowy z języka polskiego. Ta część matury nazywana jest egzaminem zewnętrznym i obejmuje tylko egzamin pisemny. Sprawdza on umiejętność czytania ze zrozumieniem tekstu nieliterackiego oraz redagowania własnego tekstu na podstawie fragmentu tekstu literackiego
- Egzamin zewnętrzny obowiązkowo zdajesz na poziomie podstawowym. Jeśli chcesz, możesz zdawać poziom rozszerzony
- Na poziomie podstawowym otrzymasz Arkusz I, na którego rozwiązanie masz 170 minut
- **Arkusz I składa się w dwóch części:**

1. Rozumienie współczesnego tekstu publicystycznego (ok.1200 słów), do którego dołączonych będzie 12-16 pytań z miejscem na napisanie odpowiedzi. Pytania testu sprawdzającego rozumienie czytane-go tekstu mogą dotyczyć:

- **poziomu znaczeń** – np. rozumienie związków frazeologicznych, słowa klucze itp.
- **poziomu struktury** – np. kompozycja tekstu, odkrywanie związków logicznych argumentów itd.
- **poziomu komunikacji** – np. geneza tekstu, rozpoznanie nadawcy i adresata itp.

Za tę część arkusza możesz uzyskać maksymalnie 20pkt.

2. Umiejętność pisania własnego tekstu. Ta część arkusza zawiera dwa tematy z załączonymi tekstami literackimi oraz strony przeznaczone na treść wypracowania. Obie części arkusza sprawdzane będą wg klucza odpowiedzi. Za zawartość merytoryczną możesz uzyskać maksymalnie 25pkt., za kompozycję – 5pkt., za styl – 5pkt., za stronę językową (składnia, fleksja, ortografia itd.) – 15pkt. Jeśli zawrzesz w pracy jakieś ciekawe pomysły, możesz uzyskać wówczas dodatkowe 4pkt. za szczególne walory. Jeśli wypracowanie będzie zawierać mniej niż 250 słów egzaminator oceni tylko część merytoryczną pracy (przepadają punkty za wszystkie pozostałe czynniki pracy). Max – 50pkt.

- W momencie, gdy oddajesz arkusz komisji, egzamin dobiega końca
- Po poziomie podstawowym następuje przerwa na odpoczynek, ale również na ostateczną decyzję: piszesz czy też nie egzamin na poziomie rozszerzonym
- Część rozszerzona trwa 130 minut. Otrzymujesz Arkusz II. Arkusz sprawdzić ma umiejętności pisania własnego tekstu z pozycji twórczego odbiorcy. Za zawartość merytoryczną możesz otrzymać 22pkt., za kompozycję – 3pkt., za styl – 3pkt., za język – 12pkt., za szczególne walory – 4pkt. Max – 40pkt.
- **O zdaniu matury z języka polskiego decyduje wyłącznie poziomom podstawowy.** Jeżeli uzyskałeś co najmniej 30% punktów za rozwiązanie Arkusza I (tj. 21pkt.); **ZDAŁEŚ EGZAMIN!!!**

W kolejnym numerze ukarzą się „instrukcje” dotyczące matury z języków obcych. Zajrzyjcie koniecznie!!!

TUMIWISIZM?

■ Olewusy, nadwrażliwy, kujony i geniusze. Różnie podchodzimy do szkolnego życia. Ostatnio jednak panuje moda na tumiwisizm...

Strongmeni

Zważyłam dziś swój plecak i... o matko kochana!!! Jak tak dalej pójdzie to będę mogła wystartować w zawodach „Strong Man” ☺. Jest niedzielną wieczór, a ja wcale nie odczuwam z tego powodu radości. Jutro mam bowiem (fanfary, please!) dziewięć lekcji! Będę okupować szkolne mury od ósmej do szesnastej, czując się jak etatowy, ciężko pracujący „robol”, który co czterdzieści pięć minut będzie mógł zrobić sobie krótką przerwę - przejść się szkolnym korytarzem... A potem noga za nogą do domciu.

Po takim dniu marzy mi się porządny masaż pleców! Ale nic z tego. Lekcje same się nie odrobiją...

Jestem free

Od dziewiętnastej tzw. czas wolny. No świetnie. Tylko jest jeden mały problem... ja już na nic nie mam siły!!! Co twórczego można robić o tej porze?! Tragedia! Złapałam się na tym, że nie potrafię cieszyć się wolnym czasem ☹. Nawet, gdy w sobotę idę na spacer z przyjaciółmi, rozmowa z nimi mi się nie klei... Dlaczego? Bo w domciu, na biurczku czeka stosik zeszytów i książeczek. Ech! Wkuwanko! Trzeba się przecież przygotować na poniedziałkowe, kotrweekendowe reakcje nauczycieli: kartkóweczki i odpytywanko... Osiem godzin... Jest się na co uczyć ☺

Help me!!!

Mogłabym dalej narzekać na kolejne dni szkolnych tortur, ale szkoda na to czasu i atłasu. Każdy wie, jak jest. Pociesza mnie tylko jedna myśl: (prawie) przebrnęliśmy przez pierwszy semestr... Teraz Boże Narodzenie, ferie, Wielkanoc, długie weekendy w maju i czerwcu... A potem wakacje!

WAKACJE!!! Super! Tylko że po tych wakacjach czekają mnie słowa ostrzeżeń i zachęty ze strony, ekhm, nauczycieli i rodziców do wzmożonej nauki, bo „matura już blisko”. Na samą myśl o tym robi mi

się słabo...

Dinozaury

Przeciętny uczeń, zapytany o to, jaki jest jego ulubiony przedmiot, odpowiada: „żaden”. Co drugi, bardziej pomysłowy, mówi: „kreda”, „gąbka” lub „tablica”. Oczywiście są też ambitni, naprawdę kochający język polski czy matematykę. Są to jednak coraz rzadsze przypadki; dinozaury po prostu ☺. Większość mo-



Tumiwista

ich kolegów i koleżanek wyznaje coś na kształt tumiwisizmu [czyt. Jeszcze nie totalnej olewki, ale już lekkiego zniechęcenia - dop.red.]

Garb

Żeby przedszkolaki wiedziały, jak ciężki jest plecak ucznia [na pewno nie piszcząłoby z zachwytem na widok szkolnego tornistra. A tak na marginesie: określenie „tornister” nie oddaje ciężaru tego bagażu... Co robią w takim wypadku producenci szkolnych toreb? Tornister na kółkach z uchwytem podobnym jak w walizkach podróży i różne inne dziwne modele... I słusznie, gdyż zamiast przystoiwego elementarza uczniowie noszą ze sobą cały księgozbiór! Podręczna biblioteczka, słowo daję! Nic więc dziwnego, że dodano nam jedną godziną w-fu. Ktoś musi nam prostować te garby...

Psychologia?!

Wśród wielu moich kumpi znajduje się pewien Wojtek. Chłopak ten podchodzi do nauki bardzo poważnie. Chyba aż za bardzo... Rodzice próbują mu wyklarować, że drobne szkolne niepowodzenia to nie życiowe tragedie. Chodzą z nim nawet do psychologa. Oprócz usług tych znamienitych specjalistów zawsze pozostaje nam lektura książek, które teraz są dostępne w bardzo szerokim asortymencie. Takie tytuły jak na przykład *Jak przetrwać w szkole?* Coraz częściej pojawiają się na półkach księgarń. Ale czy naprawdę trzeba po nie sięgać?!

„Nie lubię szkoły”

Moda na tumiwisizm nie jest zjawiskiem pozytywnym. Ale niestety spotykamy się z inną, o wiele gorszą modą... „Modą” na agresję. Nietelni zamachowcy - mordercy, rozboje w klasach z siekierą w ręku czy podpalenia szkół... To nie są scenariusze filmów sensacyjnych! Co lub kto powoduje takie zachowania? Telewizja? Niekompetencja nauczycieli? Ale moi koledzy mówią przecież: „Nie lubię szkoły”, a nie: „Nie lubię nauczycieli”. W szkole nikt nas nie bije, nie ciąga - jak dawniej - za uszy, a jednak - nie lubię...

Miałam sen...

Miałam trochę głupi sen. Śniło mi się, że jestem przyglupem (☺), który postanawia się wyedukować... Idę do szkoły, a tam na korytarzach zupełny luz... w klasach pusto. Podłączam się do komputera nauczyciela i po kilku minutach wiem już wszystko o reakcjach atomowych, fizyce jądrowej, kwantach i kwarkach, literaturze całego świata, historii, ewolucji...

Budzę się i siadam na łóżku... Nie mogę złapać tchu... To był koszmar!

Wolę tumiwisizm...

KOLETKA

POMARAŃCZOWA REWOLUCJA



■ *czyli Janukowycz VS Juszczenko. W ostatnich tygodniach często mówi się o bliskim sąsiedzie – Ukrainie. Wydarzenia polityczne mające obecnie miejsce w tym kraju decydują o jego przyszłości jako państwa demokratycznego.*



Wiktor Juszczenko

21 listopada 2004 r., po zakończeniu drugiej tury wyborów prezydenckich na Ukrainie rozpętała się tak zwana Pomarańczowa Rewolucja. W wyborach zmierzyli się kandydat obozu władzy - obecny premier Wiktor Janukowycz oraz reprezentant opozycyjnej partii Wolna Ukraina, były premier Wiktor Juszczenko. Przedwyborcze sondaże jednogłośnie wskazywały na to, że nowym prezydentem zostanie prozachodni Juszczenko, jednak po zamknięciu lokali wyborczych Centralna Komisja Wyborcza ogłosiła nim Janukowycza. Spowodowało to falę strajków, protestów i wielkie niezadowolenie społeczeństwa. Naród przywdział pomarańczowe barwy na znak solidarności z Juszczenką, bo taki kolor jest symbolem

jego sztabu wyborczego. Wkrótce międzynarodowi obserwatorzy OBWE zgłosili ok. 300 nadużyć i manipulacji w wyborach. W Kijowie odbyła się demonstracja, która zgromadziła ponad 2 000 Ukraińców popierających lidera opozycji. Swoje niezadowolenie

manifestowali także mieszkańcy innych ukraińskich miast. Dlaczego nasi sąsiedzi tak bardzo bronią się przed Janukowyczem? Odpowiedź jest prosta: Ukraina chce uniezależnić się od Rosji, natomiast obecny premier nie zamierza odciąć się od powiązań z Putinem. Nieuczciwym wyborom na Ukrainie sprzeciwia się cały świat; Stany Zjednoczone, kraje Unii Europejskiej, a w tym także Polska aktywnie wspierająca Juszczenkę. Organizowane są wiece, marsze, protesty i koncerty. Kijów odwiedzili min. Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski, Józef Oleksy oraz delegacja polskich parlamentarzystów.

"Podświatło" przeprowadziło wśród uczniów naszej szkoły sondaż, w którym py-

taliśmy o poparcie dla Pomarańczowej Rewolucji. Z ankiety tej wynika, że większość z Was chce, aby "na Ukrainie zagościła demokracja". Luba Praskurnina, uczennica trzeciej klasy I LO i rodowita Ukrainka twierdzi, że „jeżeli Juszczenko nie wygra wyborów, Ukraina nigdy nie zasmakuje demokracji.” Jej rodzina czynnie uczestniczy w protestach i strajkach. Luba przyrównuje Janukowycza do Stalina, uważa, że jest on tak samo okrutny, a jej ojczyzna pod jego wodzą nigdy nie będzie wolnym krajem. Wszyscy zatem liczymy na pomyślny wynik trzeciej tury wyborów, którą zaplanowano na 26 grudnia 2004 r. Mamy nadzieję, że bez żadnych



Wiktor Janukowycz

utrudnień zwycięży prawda i

Św. Mikołaj na poważnie

■ *Święty Mikołaj żył w III wieku n.e. w Licji (Azja Mniejsza), w miejscowości Mira. Był biskupem. Dożył sędziwego wieku - ponad siedemdziesięciu lat, a jego grobowiec znajduje się obecnie w Bari (południowe Włochy). Jest niewiele znanych faktów z jego życia, za to krążą o nim rozmaite legendy. Podobno zaraz po urodzeniu przez dwie godziny stał w miednicy, dziękując Bogu za przyjście na świat i, że już od dziecka wołał surowy tryb życia...*

Opiekun najuboższych Św. Mikołaj jako biskup nigdy nie zapominał o najbiedniejszych. Często wychodził w przebraniu ze swego pałacu i udawał się do zubożałych dzielnic. Rozdawał żywność, ubranie, dzielił się pieniędzmi. Przez całe życie pomagał biednym, a czynił to w sposób tak dyskretny, że nikt z obdarowanych nie domyślał się nawet, skąd pochodzą rzeczy znajdujące pod drzwiami lub wpadające przez okno. I choć w zamian dobroczyńca nie oczekiwał nawet dobrego słowa, wieść o jego szlachetnych uczynkach rozeszła się po świecie lotem błyskawicy. Istnieje również wiele podań, w których mowa jest o sprawieniu przez niego cudownych ocaleniach zmarłych lub odzyskaniu porwanych dzieci - dlatego św. Mikołaj to również patron najmłodszych. Najczęściej wspomnianą legendą opowiada o małym Bazylim, synu rybaka, którego porwali Kreteńczycy, po najjeździe na kościół św. Mikołaja w Mirze. Rok później, gdy rodzina chłopca zasiadła przy stole i zaczęła wspominać zaginionego, ten w cudowny sposób pojawił się przed nimi. Wszystko działo się dokładnie w dzień św. Mikołaja, dlatego to właśnie jemu

przypisuje się to cudowne ocalenie. Ponadto jest patronem młynarzy, uczonych, piekarzy, więźniów, panien na wydaniu i ... uczniów. W 1087 roku włoscy kupcy i piraci, chroniąc relikwie swego patrona przed muzułmanami, wykradli je i wywieźli do Bari w Apulii, a Mikołaj stał



Czy tak wyglądał Św. Mikołaj???

się patronem tego miasta. Nie wiadomo, jak wyglądał. Nie wiadomo, jak wyglądał ten prawdziwy święty Mikołaj. Był biskupem, przedstawiany jest zatem w

długiej, purpurowej szacie, z laską - pastorałem i w wysokiej czapce, zwanej mitrą. Zwykle dźwigał wypchany worek, a kto się do Mikołaja szczerze pomodlił, otrzymywał to, czego pragnął. Już w połowie IV stulecia cesarz Justynian zbudował w Konstantynopolu świątynię ku jego czci. Kościół w Mirze, w którym pochowano biskupa Mikołaja, szybko stał się celem pielgrzymek. Od czasu, gdy święty stąpił po ziemi, minęło sześćnaście stuleci. Miasto, gdzie żył, nie nazywa się już Mira, lecz Demre (lub Kalle). Jest tam co prawda świątynia rzymskokatolicka, stojąca w tym samym miejscu, co pierwszy kościół zbudowany ku czci Mikołaja, ale dla miejscowych nie ma już znaczenia, bo tereny dawnego cesarstwa rzymskiego należą dziś do Turcji, w której dominującą religią jest islam. Św. Mikołaj pozostał jedynie w wierze katolickiej. Prezenty w „jego dniu” rozdają także w innych szerokościach geograficznych. Nie wiadomo, czy przyczynia się do nich Św. Mikołaj, czy nie. Na wszelki wypadek jednak warto 6 grudnia spojrzeć rankiem pod poduszkę lub do pozostawionej wieczorem poprzedniego dnia, pokaźniej skarpety...

ŚWIĘTY MIKOŁAJ NIE ISTNIEJE

MIKOŁAJA NIE MA - TYLKO DLA DZIECI O SILNYCH NERWACH!

1. Znamy 300.000 gatunków ssaków - ale nie ma wśród nich ani jednej odmiany latającego renifera
2. Na Ziemi żyje około 2 mld. dzieci. Odliczywszy nawet dzieci muzułmanów, buddystów, wyznawców hinduizmu, itd., które nie oczekują jego wizyty, daje to około 378 mln dzieci do obsłużenia w ciągu jednej nocy. Zakładając że przeciętna rodzina liczy 2,5 dziecka (wg. statystyki) daje to około 150 mln domów do odwiedzenia. Co z tego wynika - zaraz zobaczymy.
3. Uwzględnivszy, że Boże Narodzenie trwa 31 godzin (biorąc pod uwagę zysk wynikający ze zmian stref czasowych przy podróży ze wschodu na zachód) daje to około 822.6 wizyty w domu na sekundę. W tym czasie

- Mikołaj musi zeskoczyć z sań, wpaść przez komin, położyć prezent pod choinkę, powiedzieć parę razy "ho ho ho", wrócić przez komin, wskoczyć na sanie, wystartować, dolecieć do następnego domu. Wedle kalkulacji daje to około 150.000.000 km do przebycia w ciągu nocy.
4. W efekcie sanie Mikołaja musiałyby być 3.000 razy szybsze od dźwięku, by przebyć ten dystans w czasie 31 godzin (czyli wyciągać około 50 km/s). Tymczasem typowy renifer rozwija nie więcej niż 30 km/h. Brak danych dotyczących szybkości latających reniferów.
5. Ładowność sań. Zakładając, że przeciętny prezent waży około 1 kg, sanie musiałyby mieć ładowność supertankowca (ok. 321.000 ton).

Tymczasem zwykły renifer ma 'uciąg' rzędu 600 kg. Zakładając, że renifery latające mają większy udźwig - to i tak potrzeba co najmniej 200.000 reniferów.

6. Statek o masie rzędu 320.000 ton, poruszający się z prędkością 50 km/s spaliłby się w atmosferze ziemi - chyba, że renifery są w stanie wypocić w ciągu sekundy energię rzędu 14.2 kwintylionów dżuli. Nie wspominając już o ogromnych turbulencjach powietrza i tzw. sonic boom

(efekcie przekroczenia bariery dźwięku), których nikt nigdy nie zaobserwował. Wedle naszych obliczeń, taki pojazd powinien wyparować w ciągu 0,00426 sekundy od momentu startu. Dodatkowo Mikołaj podlegałby zabójczemu przeciążeniu (przy starcie) rzędu 17.500 g. Zakładając, że Mikołaj waży około 125 kg, to przy takim przeciążeniu jego ciało ważyłoby ok. 2.150.000 kg.

opracowała Kasia Cisak

ŚWIĘTA W INNYCH WYZNANIACH

■ Święta Bożego Narodzenia to dla nas, Polaków, chrześcijan, szczególny czas. Wiążą się z nimi ustalone od wieków tradycje. Niewielu z nas może sobie wyobrazić, że można Boże Narodzenie obchodzić inaczej. Lub też wcale...

Świąteczne prezenty, biały opłatek na równie białym obrusie... Z czyn jeszcze kojarzą się Święta? Z rodzinną atmosferą? A może z szalem przedświątecznych zakupów? Niezależnie od tego każdy z nas z utęsknieniem czeka na Boże Narodzenie. Ale czy wszyscy wiedzą skąd wzięło się to święto?

Z datą 25 grudnia wiąże się kult perskiego boga Słońca – Mitry. Najbardziej rozpowszechnione było to w III i IV wieku. Wówczas obchodzono urodziny Mitry, zapalano światła i śpiewano; urządzano procesje. Uczestniczyła w nich też część chrześcijan, którzy utożsamiali Jezusa ze Słońcem. Nazywali Go „Słońcem Sprawiedliwości”. Z czasem te pogańskie obrządki poszły w zapomnienie obecnie Boże Narodzenie obchodzą miliony ludzi na całym świecie i nie są to tylko katolicy.

Święta prawosławne przypadają w tydzień po chrześcijańskich. Na ich czas cerkwie są dekorowane, zaś wierni stroją „choinki”.

„Szopek się nie buduje, bo taki jest zwyczaj. Za to w środku świątyni na specjalnym stoliku wystawiona jest ikona ze sceną Narodzenia Pańskiego. To jest symbol zbliżony do złotka” – mówi Olga K. – Ukrainka, mieszkająca w Polsce od kilku lat. Na świątecznym stole pani Olgi z pewnością znajdują się: kluski z makiem,

kompot z suszonych owoców i, naturalnie, kutia.

„Nie dzielimy się opłatkiem, ale specjalnym chlebem, który ma kształt bułeczki i nazywa się prosfora” – wyjaśnia pani Olga. Prawosławni nie łamią się nim, lecz podają uprzednio pokroiwszy. Wspólną cechą prawosławnych chrześcijańskich świąt są koledy i sianko pod obrusem. Św. Mikołaja zastępuje Dziadek Mróz.

W domu Asi O. nie ma Wigilii, choinki ani gwiazdkowych prezentów. „Obchodzimy Pamiątkę Śmierci Jezusa, bo tylko taki nakaz znajduje się w Biblii, a my właśnie na niej się opieramy” – wyjaśnia dziewczyna. Uroczystość przypada czternastego dnia miesiąca Niszu wg kalendarza żydowskiego. Emblematy, symbolizujące krew i ciało podawane są z rąk do rąk. Mogą je spożywać jedynie osoby, które mają nadzieję niebiańską.

Także Adwentyści Dnia Siódmego nie świętują w szczególny sposób narodzin Jezusa. Największą wagę przywiązują do Wieczery Pańskiej i jej pamiątkę obchodzą. Sama uroczystość przebiega podobnie jak u Świadków Jehowy. Elementem charakterystycznym tej uczy jest wzajemne obmywanie sobie nóg.

Święta Bożego Narodzenia coraz częściej przypominają komercyjną imprezę, na której po prostu można nieźle zarobić. A szkoda. Boże Narodzenie to przecież

piękny okres. Powinien być on czasem miłości, współczucia i zrozumienia.

Dla nas na zawsze tym pozostanie.

Wszystkie religie są zgodne co do faktu narodzenia Jezusa, jednak nie wszystkie uważają to za powód do świętowania. Przede wszystkim, dlatego że o takim nakazie na ma mowy w Biblii.

Świadkowie Jehowy odrzucają tradycyjne rytuały, wywodzące się z kultury ludowej, a także święta reli-



SYLWIA
& ANIA

JAK CIĘ WIDZA, TAK CIĘ PISZA...



■ *Długa przerwa w I LO. Stado uczniów wylega na korytarz. Każdy wydaje się być pochłonięty sobą, kanapką, znajomymi lub pracą domową, lecz tak naprawdę znajduje chwilę czasu na mały rekonesans... Z tłumu licealistów wylaniają się postaci znanych, lubianych i "kolorowych" jednostek...*

Rzut oka na lewo, rzut oka na prawo, bądź (w miarę możliwości) rzut oka w lewo i prawo jednocześnie. Z bezkształtnej swetrowo-opaskowo-dżinsowej masy wylaniają się ONI. Naznaczeni piętnem oryginalności uczniowie naszej szkoły mówiący stanowczo „e tam” szarej powszedniości. W jaki sposób? Poprzez non-szalanckie łamanie konwencji stroju. O kim mowa? Specjalnie dla „Podświetła” przeprowadziliśmy wśród kilkunastu uczniów sondaż, który wykazał, kto ich zdaniem najbardziej rzuca się w oczy na korytarzu. Następnie zaopatrzone w skrupulatne rysopisy poszukiwanych rozpoczęliśmy tropienie. Rozmowy z naszymi "rzucającymi się w oczy" szkolnymi kolegami i koleżankami były tak odmienne jak ich charaktery. Prawdopodobnie szokiem okazał się fakt, iż żaden z "kolorowych" nie śmiał marzyć nawet o popularności... Niektórzy potraktowali sytuację dość spontanicznie więc ich wypowiedzi nie należy traktować całkiem serio.

Innym uczniem kochającym wyroby skórzane jest **Paweł Mazur** z II "j" znany Szanownym Czytelnikom jako **Fazi**. Charakterystycznym wdziakiem tego młodzieńca jest przywodzący na myśl "Matrixa" długi, czarny i oczywiście wykonany ze skórki jakiegoś biednego zwierzątko płaszcz. Paweł wyznaje jednak, że jego styl nie jest wynikiem inspiracji dziełem braci Wachowskich, lecz "zrodził się w czeluściach jego wypaczonego umysłu", natomiast kolor czarny "odzwierciedla jego chorą psychikę". Jego wolny czas wypełniają "wino, gitara i śpiew". Główne zmiany w wyglądzie Faziego są następstwem różnego rodzaju zakładów, dlatego czasem możemy oglądać go w komplecie składającym się z następujących elementów: granatowy dres marki Puma, czarne glany, plecak- "kostka" (cały w naszywkach) etc. Paweł twierdzi, że

Kolejną "kolorową" osobą z klasy III jest Aleksandra Kosz, która swój wolny czas spędza z (uwaga!) największym wrogiem Noonem przeważnie na imprezach. Ola lubi się ubierać modnie dzięki czemu może się pochwalić popularnością, jak twierdzi, nie odmawia autografów. Chce zostać zapamiętana jako zgrabna laska, bo podejrzewa, że za jakieś 20 lat na jej ciele pojawią się zmarszczki, haluksy, cellulitis, a jej biust i pupa obwisną. Dzieci chce wychować tak, aby ewentualny syn był skejtem, zaś córka "laleczką". Pomocna w dziele wychowania potomstwa będzie góra forsy, którą Ola zamierza zrobić jako menadżer. Jak na razie nasza bohaterka jest zdolna do wszelkich innowacji w swoim wyglądzie. Deklaruje jednak, że do ludzi nie wyszłaby nago.

Jeszcze jedną pozycją w panoptikum klasy III "d" jest **Jarek Zgnilec** (lub po prostu **Zgnilec**), który rzuca się w oczy swą gibką, wysoką postacią przykrytą blond czuprynką. Jarek lubi grać na gitarze i komputerze. Opowiadając nam historię swojego życia i ewolucji swojego wyglądu Jarek otwarcie przyznaje, że u podwalin jego "imażu" leży stylistyka punkowa. Dopiero wraz z biegiem lat zauważył, że w stroju liczy się przede wszystkim wygoda, dlatego stosuje się do tej jakże praktycznej zasady. W przyszłości Zgnilec pragnie zostać instruktorem survivalu, tymczasem jego czas pochłania harcerstwo i muzyka. Jego dewizą jest hasło "always look on the bright side of life", więc cieszy się ze swojej popularności. Za 20 lat bardzo chciałby wyglądać tak samo i nie wytyścić. Jest zdolny do zrobienia wszystkiego ze swoim wyglądem, co nieraz mogliśmy zauważyć (cekinowe złote stringi lub fioletowe ortaliony).



Jarek Zgnilec

- -Jednym z "przykuwających wzrok" jest Mikołaj Seń, który wolny czas spędza z przyjaciółkami Olą i Wiolą na wyjazdach do Warszawy. Jak twierdzi ubiera się tak, aby było inaczej, dzięki czemu może się poczuć "techtany" swą popularnością. Zapytany o to czy za 20 lat będzie wyglądał tak samo, odpowiedział: "Oczywiście, że nie! Zrobię sobie operację plastyczną i nos jak Britney" (czyżby planował zmianę płci?). Swoim dzieciom kategorycznie zabronił małpowania wyglądu tatusia, który zamierza w przyszłości zostać tłumaczem języka rosyjskiego.
- Inna osobistość z tejże klasy to **Ela Nowak** znana min. jako autorka zwycięskiego skeczu anglojęzycznego w zeszłorocznym, międzyklasowym konkursie. Jej charakterystyczny niski wzrost idący w parze z wysokim głosem, specyficznymi malutkimi spineczkami na włosach i legendarną już (choć niestety- ku rozpaczy jednej z redaktorek- oddanej dla PCK) różowej bluzie z ptaszkiem Tweety. Ela przyznaje skromnie spuszczać wzrok, że dorosła i niebawem stuknie jej osiemnastka, dlatego obecnie jej umysł absorbują wyłącznie poważne sprawy, czyli matura. W wolnym czasie czyta lektury, nie wierzymy jednak, że do końca udało jej się ujarzmić swą dziką naturę. Pamiętamy jej szarżę po korytarzu na niewiele mniejszej od jej drobnego ciała deskorolce i fantazyjne przebranie hipiski podczas zeszłorocznych Dni Otwartych.
- Jeżeli Szanowni Czytelnicy słyszą na korytarzu odgłos giętej skóry, może to oznaczać, że w pobliżu przemieszcza się **Mateusz Orzech** (zwany lakonicznie Orzechem). Ten uroczy chłopiec z klasy III "c" ma upodobanie do wdziwania skórzanej odzieży opinającej jego wątłe piszczele. Charakterystyczna w jego wyglądzie jest duża ilość żelaznych ozdób, które są elementem wielce praktycznym, ponieważ mogą pełnić również funkcję obciążników w przypadku silniejszych podmuchów wiatru. Orzech stwierdził, że ubiera się w ten sposób, "bo tak mu się podoba". Na pytanie o popularność na jego twarzy uwidocznili się delikatny uśmiech niewątpliwie oznaczający podreperowanie samooceny bohatera. Redakcja zauważyła, że Orzech stał się bardziej pogodny od czasu przeprowadzenia naszego wywiadu. Mimo to, twierdzi, że nie jest osobą przykuwającą wzrok (!). Jediną obawą tego chłopca odnoszącą się do jego przyszłego wizerunku jest strach przed utratą owłosienia, natomiast za nic w świecie nie założyłby skejtowskich
- Najczęściej wskazywaną przez ankietowanych osobą rzucającą się w oczy jest **Ola Blonka**, uczennica klasy II "k". Wyróżniają ją przede wszystkim ekstrawaganckie stroje oraz powstałe w wyniku fascynacji Afryką i stanowiące symbol wolności bujne dredy. Styl Oli wypływa z jej wnętrza, kreując go nasza bohaterka niczym się nie sugeruje, bo, jak sama mówi "stara się być sobą w każdej sytuacji". Interesuje się teatrem dramatycznym i alternatywnym, dlatego w przyszłości chce zostać reżyserem teatralnym bądź filmowym. Ola nie potrafi określić, jak będzie dalej kształtował się jej wizerunek, bo "każdy człowiek dojrzewa, gdyby wyglądał tak samo, stałby w miejscu". Stąd też wniosek, że Aleksandra jeszcze niejednym nas zaskoczy. W życiu kieruje się dewizą: "Obiecuj tyle, ile możesz dać i dawaj więcej, niż obiecałeś".



Ela Nowak



Ola Blonka

Jak widać bohaterowie naszego artykułu to osoby o oryginalnych osobowościach, ale i bogatym wnętrzu. Jeżeli ktoś z Was, drodzy Czytelnicy czuje się urażony, że nie został opisany na łamach naszej gazetki, proszony jest o wysłanie smsa o treści PUPCIA lub telefon pod numer 0-700-111-222.

Kasia Cisak i Monika Michalczuk

